

"Chwilami byłam przerażona". Skierniewiczanka popłynęła dookoła świata

data aktualizacji: 2020.08.27 autor: Joanna Młynarczyk



- Życie trochę odsunęło mnie od morza, ale wiem, że kiedyś tam wrócę - zapowiada Gosia Stela (fot. arch.)

Miała 22 lata i głowę pełną marzeń, w tym to jedno - o żeglowaniu. Na pokładzie żaglowca Fryderyk Chopin popłynęła dookoła świata. Była jedną z 30-osobowej załogi statku, jedną skierniewiczanką.

Rejs nieco zweryfikował jej marzenia o pływaniu.

- Nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mnie czeka. Byłam przekonana, że będziemy kadrą obsługującą turystów w odwiedzanych portach, bo takie było założenie, by w Roku Chopinowskim mówić o Chopinie, o Polsce, a tu przede wszystkim było życie na statku. Młody człowiek, który niewiele jeszcze w życiu przeżył, doświadczył, zostaje rzucony na głęboką wodę. I to dosłownie -

mówi skierniewiczanka.

Przyznaje, że na początku rejsu było jej bardzo trudno - mała przestrzeń na statku, a obok zupełnie obce osoby.

- Chwilami byłam tym przerażona - wspomina.

Szybko przekonała się, że życie na żaglowcu to głównie obowiązki i praca w kuchni oraz na pokładzie. Ustalone 3 wachty oznaczały 4 godziny pracy i 8 godzin przerwy. Był też czas czuwania, ale i czas na odpoczynek.

- Człowiek uczy się tak dużo, w tak krótkim czasie. Do końca wchodzi w środowisko żeglarskie, no i zakochuje się w morzu bez pamięci, w każdym wiateryku, w każdej linie. I jeszcze przyjaźnie, takie na zawsze... - opowiada.

W pierwszych tygodniach rejsu Gosi brakowało na morzu kontaktu z bliskimi na lądzie.

- Nie było zasięgu. Rodziny wiedziały, co u nas się dzieje, bo rejs transmitowany był przez telewizję, ale do nas nic nie docierało, co u rodzin. Jednak po jakimś czasie już ten kontakt nie był potrzebny, człowiek pozostawał sam ze sobą i było mu z tym dobrze.

Stres na morzu jest ogromny, szczególnie w czasie sztormu. - Ciemność, woda, wiatr, świadomość, że muszę wykonać swoje zadania dobrze, bo odpowiadam za moich przyjaciół, a woda to żywioł - opowiada.

Stresujące były też alarmy do żagli, które odbywały się o różnych porach. - Pamiętam godz. 4 rano, alarm do żagli. Trzeba było szybko się ubrać i wyjść na pokład. Pomyślałam: Boże, to są moje wakacje? Już trzeci raz, bladym świtem, jestem na lodowatym powietrzu, zalewa mnie fala, jest nieprzyjemnie... w imię czego ja to robię, przecież mogłam sobie teraz spać w ciepłym domu...? Kilka dni później, znów podobna pobudka, kolejna wachta... i tak przez całe 3 miesiące.

Skierniewiczanka przyznaje, że po powrocie z miesięcznego rejsu, musiała nauczyć się od nowa funkcjonować na lądzie.

- Nawet moje łóżko we własnym domu okazało się za szerokie, to na statku było dużo mniejsze. A to, co pozostało do dziś ze szkoły życia na morzu, to ciężka fizyczna praca, której się nie boję i poczucie odpowiedzialności. A... i jeszcze jedno, perfekcyjne mycie podłogi, szorowanie pokładu było niezwykłym wyczynem - śmieje się Gosia. - Po tych 10 latach jeszcze dobrze nie wróciłam... Piękne, zapierające dech w piersiach widoki, niesamowity spokój i morze, które zachwyca o każdej porze dnia. Tęsknię za tym.

Dziś życie odsunęło skierniewiczkę od morza. - Jest rodzina, dzieci, ale wiem, że kiedy moi chłopcy podrosną, wrócę na statek. Chciałabym wrócić tam jako nauczyciel, kadra, członek szkieletu i rozkochiwać młodzież w morzu. Chciałabym też, by moje dzieci przeszły kiedyś podobną szkołę życia pod żaglami - kończy opowieść Gosia Stela.

Jej niezapomniana przygoda

- Za mną wielka przygoda, ale też szkoła życia - walki z samym sobą, pokonywaniem własnych lęków, słabości, ale i odpowiedzialności za siebie i innych - mówi o niezapomnianym rejsie.

W 2010 roku skierniewiczance udało się dostać na pokład żaglowca Fryderyk Chopin. Była jedną z 30-osobowej załogi statku, jedyną skierniewiczką. Jako studentka turystyki i hotelarstwa w Roku

Chopinowski wziął udział w konkursie ogłoszonym przez Polską Organizację Turystyczną na nabór załogi żaglowca Fryderyk Chopin w projekcie „Polska pod żaglami”. Kapitanem żaglowca był Andrzej Mendięgrał, a cała akcja miała na celu promocję Polski w największych europejskich portach. 90-osobowa grupa młodzieży – studentów z całej Polski zakwalifikowana do rejsu, podzielona została na 3 tury. Gosia wzięła udział w ostatniej.

Przygodę rozpoczęła we Francji. Następnie młodzi Polacy zacumowali do portu w Londynie. W portach tych, na pokładzie żaglowca, odbywały się imprezy towarzyszące – m. in. młodzież biła rekord Guinnessa w tańcu Poloneza, odbywały się pokazy akrobatyczne, taneczne na rejach i inne.

Kilka tygodni po rejsie Chopina z udziałem skierniewiczanki, statek uległ uszkodzeniu.

- Była to smutna wiadomość dla wszystkich. Zintegrowaliśmy się ze statkiem, z kapitanem, załogą. Każde wydarzenie, związane ze statkiem czy szkołą pod żaglami było przez nas śledzone. Zresztą wspomnienie jest wciąż żywe, dlatego wiem, że kiedyś wrócę na statek – zapowiada.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/36713-chwilami-bylam-przerazona-skierniewiczanka-poplynela-dookola-swiat>
a